Nr. 231. We Lwowie Sobota dnia 4. Października 1873. **Rok V.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem**: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę**: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we **Lwowie** Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we **Wiedniu**, w **Hamburgu**, **Frankfurcie n. M.**, w **Berlinie**, w **Lipsku**, **Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Haasenstein & Vogler, w **Wiedniu**: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą **6** ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej **30** ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się kwartałem prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ścisłe trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

W ciągu następnego kwartału rozpoczniemy druk nowych powieści oryginalnych, między któremi znajduje się także humorystyczna praca p. Pawła Sasa, p. t. *Pamiętnik znaleziony.*

Lwów 3. października.

Nazajutrz po bitwie pod Sedanem pisaliśmy, że Bonapartowie skończyli swoję rolę we Francji, a ponieważ republikańska forma rządu zdaniem naszem długo w tym kraju utrzymać się nie może, więc przyszła kolej powrotu dawnej dynastji królewskiej. Mówiliśmy także, że powrót ten nastąpiłby łatwiej i prędzej. gdyby osobiste przymioty głównego reprezentanta tej monarchji nie czyniły go prawie niemożliwym na tronie. Wnuk Karola X w ogóle nie miał nigdy szczęścia do Francuzów. Już samo jego urodzenie było jednym z powodów rewolucji lipcowej — urodziła się bowiem z nim razem obawa, że nie wymrą nigdy we Francji tradycje despotyzmu, wszechwładztwa z „bożej łaski", opartego na sojuszu sług bożych, tj. duchowieństwa, z władzą królewską. W tych tradycjach wychowany i przejęty niemi pretendent, zbyt jaskrawy stanowi kontrast z wyobrażeniami i potrzebami wieku, i oprócz szczupłej-garstki prawdziwych przyjaciół legitymizmu liczyć może tylko na takich adherentów, jakich mu przysporzyć może agitacja klerykalna — myśląca samodzielnie część narodu patrzy na niego ze wstrętem i z obawą. Mimo to wielka bardzo część Francuzów widzi już dzisiaj, że republika otwiera z jednej strony drogę uzurpacji i despotyzmowi niemniej wielkiemu od staro-monarchicznego, a z drugiej, teroryzmowi mas i anarchji. Daje się przeto czuć potrzeba czynnika, któryby wykluczał jedno i drugie, a jednak dał się pogodzić z wolnością polityczną. Taką rękojmią porządku trwałego i trwałej przytem wolności wydaje się, w zasadzie przynajmniej. monarchja z ograniczoną władzą, powierzoną tradycyjnej dynastji. Obie poprzednie próby republikańskie, w r. 1792 i 1848 zakończyły się uzurpacją tronu, a jak Napoleon I tak i Napoleon III nie mogli być konstytucyjnymi monarchami, podczas gdy byli nimi Ludwik XVIII i Ludwik Filip. Nadzieja uniknięcia trzeciej uzurpacji i czwartej w jednem stuleciu rewolucji, wywołała tedy zbliżenie się zwolenników konstytucyjnej monarchji do legitymistów, jakiekolwiek bowiem są zasady Henryka V, wiek jego niemłody i bezdzietność rokują w bliskim czasie następstwo na tron młodszej linji, która umiała pogodzić się z dzisiejszemi pojęciami politycznemi. W ten sposób, orleaniści i legitymiści uzupełniają się nawzajem: ci dają przyszłej monarchji sankcję prawowitości historycznej i tradycyjnej, i poparcie obozu klerykalnego, tamci zaś, w imię zasad konstytucyjnych, które wyznają, obiecują skupić około nowego tronu wszystkie żywioły liberalne ale nierewolucyjne, jakie są we Francji. Na tej podstawie, Henryk V ma być powołany na tron, i uznać hr. Paryża swoim następcą.

Wątpliwą atoli jest rzeczą, czyli nowa ta restauracja osiągnie swój cel moralny i polityczny, czy utrwali ona we Francji porządek i wolność, czyniąc rewolucje naraz i niemożliwemi i niepotrzebnemi. Jeżeli przypuścimy, że żywioły konserwatywno-liberalne wezmą górę i mimo przywrócenia monarchji potrafią zaprowadzić Francję tam, dokąd dążył Thiers swojem hasłem „rzeczpospolita zachowawcza", to nie możemy przypuszczać, by partja klerykalna i partja czerwona zniosły cierpliwie taki stan rzeczy. Ród pielgrzymów do Paray-le-Monial nie umrze z Henrykiem V. W braku jednego pretendenta, znajdzie on ich cały tuzin, wszak według prawa salickiego, nie Orleanowie, ale hiszpańska linia Burbonów, a po niej neapolitańska i parmezańska, bliższemi są tronu — i wprawdzie przodek ich, Filip V., zrzekł się sukcesji francuskiej, ale tylko w zamian za korony, których już teraz nie noszą jego potomkowie. Widzimy, że malkontenci z przedmieścia St. Germain nie stracą nigdy swojej racji bytu, a mogą nie stracić go i stronnictwa rewolucyjne. Aby szamotanie się tych dwóch skrajnych czynników przestało zagrażać na przemian to porządkowi prawnemu, to wolności, potrzebaby monarchy obdarzonego przymiotami nietylko potomka, ale i założyciela dynastji — a przymiotów tych Henrykowi V. nie przypisują i najgorętsi jego zwolennicy. Jeżeli ziszczą się plany prawicy Zgromadzenia narodowego, odżyje tylko na chwilę tradycja dziś już prawie martwa, ale nie będzie człowieka, którYby potrafił zespolić ją na nowo z duchem narodu, i zrobić ją czynnikiem niezbędnym, pożądanym, w ustroju politycznym państwa. Braknie przeto restauracji monarchicznej tak dobrze jak każdej innej formie rządu, rękojmi żywotności i trwałości.

Maszyny i narzędzia rolnicze
na wystawie wiedeńskiej.

(Przez *L. Schnauferta.*)

Wiedeń 28. września.

I. Mnogość nagromadzonych przedmiotów z dziedziny mechaniki, okazy pojedyncze jedne ciekawsze od drugich, natężają umysł tak dalece, że nie ma sposobu przechodzić pobieżnie *au pas de course* przestrzeni nabitej owocem rozumu i pracy, a tem mniej godzi się pisać pobieżnie i wydawać sąd o rzeczach których się sumiennie nie zbadało; tego grzechu tak zagnieżdżonego u nas, wasz sprawozdawca nie popełni. Systemu jednak żadnego nie wymagajcie, bo ten jest na teraz w doniesieniach niemożebny; nie ma go też i w oddziele machin, przedmioty należące do jednej kategorji, są rozrzucone jakby przypadkiem po różnyoh oddziałach. Przeszedłszy landwirtschaftliche Maschinen Halle możnaby sądzić, że się widziało wszystko, tymczasem tak nie jest, ni ztąd ni zowąd znajdujesz jakiś pług lub maszynę gospodarską między przedmiotami zbytku, wyraźnie jakby przypadkiem zgubione. Pługów Cichockiego pomimo poszukiwań dotąd nie odkryłem, i nie pozostanie nic, jak zmówić litanję do św. Antoniego, patrona rzeczy zgubionych, na intencję odszukania tychże. I to jest główna wada tej wystawy urządzonej przepysznie z wielkim gustem i nakładem, ten brak systemu utrudnia dla ludzi fachowych skorzystanie z czasu i nuży nie do opisania zwiedzającego w wytkniętym kierunku. Musiałem się naprzód wytłumaczyć z wad, które popełnić muszę, abyście znając powody, nie zarzucali mi ich.

Oddział maszyn rolniczych zastąpiony jest niezmiernie bogato i przepysznie, w przeważnej części przez firmy angielskie znane u nas i niektóre nie znane, wyroby wszystkie celują wzorowem obrobieniem fabrycznem aż do najmniejszych drobnostek poprawnem i prawidłowem, rzadko gdzie można zobaczyć okaz, który widocznie został robiony na wystawę tj. wypolerowany i wystrojony nad rzeczywistą potrzebę, roboty są czyste i powiedziałbym poważne jak zimny Anglik, który niemi zasypuje kontynent. Za to znowu Amerykanie, ojcowie blagi wyższej i humbugu, nietylko, że swoje maszyny wylizali i wypoliterowali, ale nawet polerowane już części żelazne wysrebrzyli, brakuje tylko wyperfumowania, a byłyby podobne do koryfeuszek paryskiego *demi monde en grande tenue.* Celują wszakże w mechanice rolniczej równie jak Anglicy, choć ich wystawa nie jest tak obfitą co do liczby okazów, odznacza się jednak nowością i bystrością pomysłów świetnych rzeczywiście; następują wyroby firm francuskich, zawierające wiele nowego i praktycznego, osobliwie co do machin fabrycznych, pomocniczych, a już najpiękniejszą ze wszystkich lokomotywą o ośmiu koniach do kolei górzystych, a obrobioną jak cacko, przytem z wprowadzeniem bardzo znacznych a nowych ulepszeń.

Z niemieckich fabryk jest wielka mnogość okazów, bo też mnóstwo firm — roboty i systemata od doskonałych aż do średniej miernoty. Szwecja i Szwajcarja zajmują między machinami skromne tylko miejsce, Polska jeszcze skromniejsze (dotąd widziałem tylko firmę Lilpop Rau & Cmp z Warszawy), Moskwa zaś najostatniejsza; sądząc po obrobieniu, po systematach niewłaściwych i rysunkach wywieszonych, to inżynierami i konstruktorami tych fabryk byli samojedzi i karakałpacy — korci nawet powąchać panewki, czy nie zapuszczone dziegciem lub tranem w miejsce oliwy. Austrja i Węgry, reprezentowane obficie i dobrze.

Wchodzącego po raz pierwszy w oddział maszyn rolniczych, uderza najbardziej prześliczny garnitur maszyn do orki parowej firmy: *John Fowler and Co w Leeds Yorkshire.* Jest to ogromny lokomobil, ciągnący za pomocą liny drutowej system pługów o 12tu korpusach, z których 6 pracuje w jedną a 6 w drugą stronę, oprócz tego są extyrpatory i brony do tej orki, odbywającej się wyłącznie parą — jutro wyjadę na próbę, która się codziennie odbywa w pobliżu, i zdam wam dopiero dokładną relację. Cały ten garnitur zakupił arcyksiążę Albrecht dla dóbr swoich, zdaje się, że do Altenburga na Węgrzech, by akademja rolnicza korzystać ztąd mogła! — Czy też dla naszych biednych Dublan jaki książę choćby ręczne grabie zakupi? wątpię bardzo. Zwykłe pługi wystawili w najróżnorodniejszych systemach i do różnych celów specjaliści jak Howard, Hornsby, Ransomes i inni. Wszędzie u fabryk angielskich przeważa konstrukcja pługa cała żelazna, z korpusem bardzo długim a wąskim, dochodzącym nawet do stóp czterech, co wprawdzie daje śliczną orkę, ale dla nas na wielkie obszary nie jest stosowne, to też wszystkie rzeczone firmy wyrabiają na wywóz pługi krótsze, przeważnie według wzorów amerykańskich, a od niejakiego czasu kopiują z różnym skutkiem pług Vidatsa, który bezsprzecznie jest dla naszych stosunków bardzo użytecznym (do Galicji sprowadziłem go pierwszy w r. 1860 a następnie wyrabiając, uzyskałem zupełne uznanie); sam Vidats zaś z Pesztu przedstawia różne tegoż pługa wielkości, odznaczające się rozumowanemi ulepszeniami, robotą sumienną i cenami takiemiż. Między pługami Howarda odznacza się z wielkim dowcipem wprowadzone ulepszenie, pozwalające w sposób zupełnie nowy i łatwy przewrócić przy nawrotach pług na płask, bez zaczepienia lemieszem; z zupełnie nowych systemów jest tylko kilka odmian pługa Cichockiego i pług zupełnie nowy na dwóch dużych kołach dwuskibowy, na pierwszy rzut oka bardzo obiecujący — firmę podam później, bo zgubiłem ten egzemplarz i nie wiem, gdziem go widział — zresztą wszystkie fabryki niemieckie kopiują bardzo starannie znane systema używanych pługów; wprowadzają wszakże już i pługi 2-skibowe, a fabrykant Ekert w Berlinie wprowadził bardzo korzystną zmianę w budowie różnych swych pługów, zastępując całe wiązanie pługa jedną wygiętą sztabą z żelaza walcowanego, a więc bardzo lekką w kształcie szyi łabędziej, i używa tę poprawną zmianę do wszystkich rolnych narzędzi. — Szwecja okazała także mnogość pługów, robota jednak ordynarniejsza i wyrób cięższy, choć żelazo najpierwsze.

Wypada jeszcze z uznaniem wspomnieć o pługach wyrobu fabryki A. Burga w Wiedniu; wyrabia on tylko zupełnie za praktyczne uznane narzędzia, a wykonywa prześlicznie.

Gutenhof 29. września.

Piszę z miejsca, gdzie pług parowy Fowlera robi codziennie próby orki dla zwiedzających wystawę. Jestto majątek barona Hopfena, prezydenta Rady państwa, $2^1/_8$ mil od Wiednia. Rzecz szczególna, że przy takim napływie obcych w Wiedniu, próby te zwabiają bardzo mało ciekawych; dziś było nas zaledwie trzech; gdyby wystawę zwiedzali sami tylko Galileusze, toby nie było dziwoty, bo jakże jechać na próbę pługów, gdy się w Wiedniu odbywają konne wyścigi? — Praca pługa odbywała się na oraninie zbitej i przez upały wysuszonej, z skorupą twardą, sięgającej do grubości 1 cala; pług przechodząc, zostawiał po sobie pas ziemi 4 stóp szeroki nietylko skruszony zupełnie, ale prawie sproszkowany, przedstawiając na swej powierzchni zupełnie równą płaszczyznę. Nadmienić jeszcze wypada, że łan, na którym odbywała się orka, stanowiła ziemia czarna, bardzo kamienista, a to tak dalece, że pług wyprowadzał na wierzch bryły kamienia, niektóre więcej jak cetnar ważące, pomimo tego pług szedł tak równo, bez żadnych zboczeń, jakby ani kamyczka nie było; cała orka odbywa się tak łatwo, lekko, szybko i popra-

---

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

XXVI.

Że Dyonizja przyjęła wszystkie warunki więziennego dozorcy Blangina, nic masz nad to nic naturalniejszego. Ale wyjednanie przyzwolenia pana Chaudoré było rzeczą trudniejszą. Biedna dziewczyna tak dobrze to pojmowała, że po raz pierwszy uczuła trwogę w obecności swego dziadka, wahała się, podgotowywała frazesa, podbierała wyrazy. Ale napróżno ze zręcznością, której w sobie dotąd nie podejrzywała, przedstawiła rzecz całą:

— Nigdy! zawołał p. Chaudoré, nigdy! nigdy!

Stary baron nigdy jeszcze nie wyrażał się z taką stanowczością, nigdy brwi jego nie marszczyły się tak okrutnie, nigdy dotąd na żadne żądanie swej wnuczki nie odpowiedział: nie.

— To być nie może! dodał tonem, który jak się zdawało nie przypuszczał repliki.

Prawda, że w smutnych obecnych okolicznościach baron nie targował się i przekonywał Dyonizję ile może liczyć na niego. Narzucała mu ona swoją wolę. Dyonizja zażądała od niego sto dwadzieścia tysięcy franków, nie powiedziawszy na co — i dał je natychmiast, chociaż była to suma wielka w każdym kraju, ogromna w Sauveterre, zwłaszcza dla starca, który ją składał luidor po luidorze. Gotów był on dać drugie tyle, dać dwa razy więcej bez żadnych wyjaśnień. Ale aby Dyonizja opuściła dom rodzinny wieczorem o szóstej godzinie i powracała dopiero nazajutrz...

— Tego nie zniosę, powiedział.

Dyonizja w spokoju przetrzymała burzę, a gdy dziadek przestał mówić, rzekła:

— A jeżeli to jest koniecznem?

P. Chaudoré ruszył ramionami.

— Jeżeli jest koniecznem, powtórzyła podnosząc głos, ażeby nakłonić Jakóba do zaniechania systemu, który go gubi, do wyjawienia faktów nim się śledztwo skończy?

— To nie twoja rzecz, moje dziecię, rzekł p. Chaudoré; to rzecz jego matki, markizy Boiscoran. Co Blangin zgadza się zrobić dla ciebie, zrobi i dla niej za te same pieniądze. Niech pani Boiscoran przepędzi noc w więzieniu — zgadzam się na to; niech zobaczy się z synem, spełni tem swoją powinność...

— Ona nie zdoła zmienić postanowienia Jakóba.

— A ty sądzisz, że masz na niego więcej wpływu aniżeli matka...

— To co innego, dziaduniu...

P. Chaudoré począł już dyskutować; a dyskutować znaczy to narażać się na uwagi przeciwnika.

— Nie nalegaj, drogie dziecię, mówił dalej, postanowiłem nieodwołalnie i przysięgam ci...

— Nie przysięgaj, dziaduniu! przerwała młoda dziewczyna. A ton był jej tak stanowczy, że stary baron na chwilę jakby oniemiał.

— Jednak, jeżeli ja nie pozwolę, powiedział po niejakim czasie.

— Pozwolisz, dziaduniu, nie pozostawisz twej wnuczki, która cię kocha, w smutnej konieczności być ci nieposłuszną po raz pierwszy w życiu...

— Dlatego, że w samej rzeczy, ja po raz pierwszy w życiu nie spełniam woli mej wnuczki...

— Dobry dziadku!... pozwól...

— Pozwól ty raczej, biedne, drogie dziecię, przedstawić ci, na jakie niebezpieczeństwo, na jakie nieszczęście narażasz się... Spędzić noc w tem więzieniu, znaczy to — czy pojmujesz dobrze? znaczy to zepsuć swoją cześć dziewiczą, szczęście i spokój całego życia...

— Cześć i życie Jakóba są w niebezpieczeństwie...

— A czy wiesz ty, że może on pierwszy będzie ci wyrzucał nierozsądek twego kroku?

— On?

— Tacy to już są mężczyźni... oburza ich czasami najszczytniejsze poświęcenie.

— Niech i tak będzie. Mniej mi sprawią boleści niesłuszne wyrzuty Jakóba, aniżeli myśl, żem nie spełniła mojej powinności.

Rozpacz ogarniała pana Chaudoré.

— A gdybym, zamiast rozkazywać, prosił cię Dyonizjo... Gdyby stary twój dziadek zaklinał cię na kolanach, byś się zrzekła tego zgubnego zamiaru?...

— Wyrządziłbyś mi, dobry dziaduniu, przykrość okropną i bezużyteczną, gdyż oparłabym się twoim prośbom, tak samo, jak opieram się rozkazom...

— Nielitościwa!... zawołał starzec, nielitościwa!... A potem nagle zmieniając ton, zawołał: Jednak ja tu jestem panem!...

— Dobry dziaduniu!... zlituj się!

— I ponieważ nic nie może cię zmiękczyć, więc zgłoszę się do Mechineta, więc Blanginowi oznajmię, moją wolę!...

Blada jak trup, lecz z okiem rozpłomienionem, Dyonizja cofnęła się nieco i rzekła:

— Gdybyś to zrobił, dziadku, zniszczyłbyś ostatnią moją nadzieję.

— No i cóż?...

— Przysięgam ci na pamięć mojej matki, że jutro byłabym już w klasztorze, i nigdy nie zobaczyłbyś mnie więcej, nawet w chwili śmierci, która nie kazałaby długo czekać na siebie...

P. Chaudoré z rozpaczą podniósł ręce ku niebu i głosem zmienionym zawołał:

— O mój Boże!... takie to nasze dzieci! Oto co czeka nas starców!... całe nam życie przeszło na czuwaniu nad niemi, byliśmy na kolanach przed każdą ich zachcianką, one były najpierwszą naszą troską i najlepszą nadzieją, tak samo jak daliśmy im życie, tak gotowiśmy byli oddać im naszą krew kropla po kropli, są one wszystkiem dla nas i sądzimy, że jesteśmy kochani... Biedni szaleńcy!... Nadejdzie dzień, przychodzi młody człowiek, obojętny, drwiący, z połyskującem okiem i kilku słowami miłości na ustach — koniec wszystkiemu!... nasze dziecię nie jest już naszem, nasze dziecię nie uznaje już nas... umrzyj sobie w kącie, starcze!...

I upadając pod wzruszeniem, jak dąb pod ciosami siekiery, stary baron zachwiał się i ciężko padł na krzesło.

— Ach, to okropność, szepnęła Dyonizja, straszne rzeczy mówisz, dziaduniu!... jakto, wątpisz o mnie?

Uklękła i poczęła płakać, a łzy jej spływały po rękach starego. Uczuwszy to, zerwał się i próbując ostatniego środka, powiedział:

— Nieszczęśliwa! A jeżeli Jakób jest winnym, i jeżeli, gdy staniesz przed nim, wyzna ci swoją zbrodnię?...

Dyonizja potrząsła głową i odrzekła:

— To być nie może, a jednak, gdyby nawet było, to powinnam być tak samo ukarana, jak on, czuję bowiem, iż gdyby tylko zażądał, byłabym jego wspólniczką...

— Oszalała! powiedział westchnąwszy p. Chaudoré, oszalała!...

Ale był już pokonany, i nazajutrz o godzinie piątej wieczorem, z sercem przepełnionem najokropniejszym smutkiem, szedł po ulicy Rampe pod rękę ze swoją wnuczką.

Dyonizja wybrała najskromniejszą i najciemniejszą swoją suknię, a w małej torebce, którą miała w ręku, znajdowało się nie szesnaście, ale dwadzieścia tysięcy franków w złocie.

Rozumie się, że należało przypuścić do tajemnicy panią Boiscoran, ciotki Lavarande i pana Folgata... a ku głębokiemu zdumieniu barona, nikt z nich nie sprzeciwił się krokowi Dyonizji.

Aż do ulicy, przy której znajdowało się więzienie, dziadek i wnuczka nie wymienili z sobą ani jednego wyrazu. Ale stanąwszy tam Dyonizja rzekła:

— Widzę panią Blangin, więc uważajmy dobrze dziaduniu.

Podeszli bliżej. Pani Blangin ukłoniła się.

— Nadeszła chwila, rzekła młoda dziewczyna. Do jutra więc, dobry dziaduniu, a przedewszystkiem powracaj prędko... i bądź spokojny.

I wraz z żoną dozorcy znikła w głębi więzienia.

XVII.

Więzienie w Sauveterre, to zamek na najwyższym punkcie starego miasta, wśród dzielnicy ubogiej i prawie pustej. Zamek ten, niegdyś bardzo ważny, zburzony został za czasów oblężenia twierdzy Rochelle i tylko szczątki jego niezgrabnie odrestaurowano. Nic niemasz smutniejszego nad te zwaliska, otoczone murem porosłym bluszczami; ale niktby nie odgadł jego przeznaczenia, gdyby nie żołnierz, dzień i noc stojący tu na straży. Stoletnie drzewa zacieniają obszerny dziedziniec, a w szczelinach murów rosną kwiatki, których widok rozweseliłby stu więźniów. Ale właśnie poetycznemu temu więzieniu brakuje więźniów.

— Jestto klatka bez ptaszków, powiedział raz melancholijnym głosem dozorca.

Korzysta on z tego, uprawiając pod murami warzywa; a położenie miejscowości jest tak szczęśliwe, iż zawsze pierwszy w Sauveterre miewa nowalje. Korzysta także i pod tym względem, że za pozwoleniem władzy wyższej, urządził sobie w jednej z wież piękne pomieszkanie, składające się z dwóch pokojów na dole i jednego na wyższem piątrze, dokąd wchodzi się po małych schodach, wykutych w murze.

Do tego właśnie pokoju żona dozorcy z pełnym strachu pospiechem wprowadziła Dyonizję.

Biednej dziewczynie serce biło gwałtownie i jak tylko weszła, padła na krzesło.

— Boże wielki!... zawołała żona Blangina, czyżby drogiej pani źle się zrobiło?... Zaraz pobiegnę, przyniosę octu....

— Nie potrzeba, odrzekła Dyonizja słabym głosem, zostań przy mnie, kochana Koleto, zostań....

(C. d. n.)

wnie, iż przy najwybredniejszych wymaganiach, nic nie pozostawia do życzenia. Czynność cała odbywa się w sposób nadzwyczaj prosty; system: dwie lokomobile i sam pług; pierwsze ustawiają się po obu końcach długości łanu, w kierunku swej długości równolegle do siebie, wszakże nie nad 200 sążni odległości, (gdyż lina druciana tylko tę ma odległość), pług sam wprowadza się na łan, z jednego końca po obu stronach zahacza się lina za średnią oś pługa, tj. lina od jednej lokomobili z jednej, od drugiej z drugiej strony, i wszystko skończone do rozpoczęcia orki.

Ustrój mechaniki całej jest równie trwały, jak prosty i łatwy do zrozumienia. Lokomobile (czyli maszyny parowe ruchome) są urządzone do chodzenia po złych nawet drogach, mają bowiem koła 19 cali szerokie, całe z żelaza kutego, nabite jeszcze dla łatwiejszego drapania się pod górę prągami ukośnemi na powierzchni obwodu kół i dlatego dróg nietylko nie psują, ale przez swój ciężar i szerokość kół, takowe znamienicie naprawiają. Do właściwej orki mają te lokomobile (o sile 14 koni każda) jakoby kerraty, osadzone na środku pod kotłem, które połączone przez skład kół konicznych i oś pionową z główną osią korbową, nadającą ruch wszystkiemu, pędzą w kierunku poziomym bęben o szerokim przekroju, na który się nawija, lub też względnie z niego zwija lina druciana, mająca 1 cal grubości, ciągnąca pług. Na przemian pracuje zawsze tylko jedna lokomobila, a druga spoczywa, zanim pług nie dójdzie do naprzeciw stojącej, i tak obie podają sobie pług z taką gracją i swobodą, jak pary w kadrylu ręce.

Pług sam stanowi rama silna z żelaza walcowego kątowego, w kierunku poziomu złamana w samym środku, gdzie jest osadzona oś główna chodowa, o 2 kołach, wysokich przeszło 3 stopy; na tej osi cała maszyna pługowa, ważąca kilkanaście cetnarów, osadzona jest w takiej równowadze, że przy zmianie kierunku orki, czyli przy zwrocie w stronę przeciwną, jeden człowiek jadący na pługu, z wielką łatwością przesuwa go z szerokości naprzeciwnego pasa, w którym to czasie także i obie lokomobile posuwają się o tę samą długość (4 stopy) naprzód. Od osi płużnej w prawo i w lewo na obu ramionach złamanej linji, ramy są osadzone po 6 lub też 4 korpusy płużne, kończami lemieszów do siebie; także korpusów pojedynczych, osadzonych na jednej ramie, należy od ciężkości gruntu i wymaganej głębokości orki, (pług, który widziałem, brał po 6 skib, do głębokości 6 cali).

Z tego co się powiedziało, resztę manipulacji zrozumieć łatwo. Podczas, gdy jedna połowa pługa z 6. korpusami, porze pas ziemi w szerokości stóp 4. na 6 skib, druga, przeciwna strona, wzniesiona ponad poziomem, w stosunku kąta, rozwartego od osi głównej, spoczywa cała po nad rolą wiszącą; po ukończeniu zaś tego pasa, zmienia stronę drugą i porze drugi pas w kierunku przeciwnym. Ciśnienie pary w kotłach podczas pracy, okazywało na monometrach stopni 100; orka przy znacznej przeszkodzie kamieni w gruncie, a zatem zwiększonym oporze dla maszyn, szła tak szybko, że jadąc sam na pługu, przez 4 pasy, mogę zapewnić, że nie każda lwowska jednokonka dotrzymałaby placu. Cała obsługa ogranicza się na 5 ludziach i parze koni lub wołów, a mianowicie dwóch maszynistów, 2 plugatorów v. oraczy i chłopak, dowożący wodę i paliwo. Koszta orki kształtują się jak następuje: na pracę 10 godzin potrzeba węgli 15 do 16 cetn., 100 wiader wody, oliwy fnt. 2; ilość pracy: 1 morg na godzinę; koszta sprawienia całej maszynerji podaję poniżej. Ceny machin loco Leeds w Anglji: 2 maszyn locomobil o sile 14 koni o 1 cylindrze 1430 fnt. sztrl., lina do tego 2328 stóp długości 100 ft. szt., pług do głębokiej orki aż do 22 cali robi 3 skiby 113 ft. szt., pług do płytkiej orki aż do 10 cali robi 5 skib 114 ft. szt., ekstyrpator na 7 radeł 77 fnt. szt., brona 15 stóp 94 funtów sztrl., części zapasowe i opakowanie oblicza się osobno — każdą żądaną informację wydają z gotowością, pługi mogą być albo według angielskiego systemu długie, lub też na sposób ruchadeł. Maszyny wszystkie są wzorowej konstrukcji i silnie zbudowane. Jeżeli gdzie to u nas na Podolu, na Ukrainie i Mołdo-Wołoszczyźnie pługi takie powinne się rozpowszechniać, przy wielkiej trudności dostarczenia sobie w gospodarstwach potrzebnej ilości służby folwarcznej i robotników dziennych, a niedbałem (w męczenie zwierząt przechodzącem) utrzymaniu inwentarza roboczego, wyłożony raz kapitał, odrazuby ogromne odsetki. Jeżeli się naraszcie zważymy na uwagę, że te same lokomobile oprócz roboty rolnej w swoim czasie, wszystkie inne przez rok cały załatwić mogą, mianowicie młócką, cięcie sieczki, mielenia zboża, pędzenie tartaku, rznięcie drzewa w sągi, a naraszcie w równiach nawet zwożenia zboża i siana do stodół, lub w sterty, bo są urządzone do tych wszystkich czynności, użyteczność takowych zaprzeczyć się nie da, a jeżeli w Austrji, pokrajanej na małe gospodarstwa są ludzie, nabywający takowe, o ileż więcej życzyćby należało, ażeby nasi gospodarze zasobniejsi i u siebie tę zbawienną nowość zaprowadzać poczęli. Dawniejsze systemy pługa napotrzeczały przy równie dokładnej robocie w polu, znaczne trudności w komplikacjach, zabierających wiele czasu i wymagających nadzwyczajnej znajomości rzeczy, system dzisiejszy jest zupełnie prosty, posuwanie się maszyn po każdem zoraniu pas o pas jeden dalej, wymaga mniej czasu, niż u nas nawrót pługa pojedynczego, nawet jeżeli oracz nie czuje się obowiązanym nałożyć sobie, zapalić lub poprawić fajkę choćby próżną; zestawienie liczbowe stosunkowych kosztów orki zwykłej i parowej zostawiam samym myślącym gospodarzom, dodać tu jeszcze muszę, że oprócz pługów do płytszej lub głębszej i najgłębszej orki są jeszcze ekstyrpatory i brony, również i podskibowce tejże samej dokładności i skuteczności; u bron zachodzi jeszcze ta korzystna różnica, że zabierają pas 2sążniowy.

Sądząc żem rzecz przedstawił jak najzrozumialej, kończę na dziś, w następnych listach zamierzam przejść najsumienniej maszyny więcej u nas rozpowszechnione i poszukiwane, ich ulepszenia i zmiany zalecające się praktycznością.

Ziemie Polskie.

Temi dniami nadszedł do dyrektorów wszystkich gimnazjów w Poznaniu reskrypt prowincjonalnego kolegium szkolnego poznańskiego, zagrażający wydaleniem z instytutu wszystkim tym uczniom, którzyby nadal pobierali prywatnie naukę religji po za murami gimnazjum. Powód do tego reskryptu dał jeden z duchownych, który udzielał nauki religji u siebie prywatnie, nie chcąc nauczać jej „po ukazu“ w murach gimnazjum po niemiecku!... Niech żyje liberalizm pruski!

Według przywróconego systemu przesiedlania urzędników Polaków do okolic niemieckich, aby w ziemiach polskich otworzyć miejsce urzędnikom Niemcom, translokowani być mają, jak donosi *Wiarus*, wszyscy urzędnijący przy seminarjach nauczycielskich w Wks. Poznańskiem.

Z funduszów ku krzewicniu prawosławia w ziemiach polskich pod rządem moskiewskim przeznaczono na rok 1874: na budowę cerkwi prawosławnych w dziewięciu „guberniach zachodnich“ 500.288 rubli, na cerkwie w Królestwie kongresowem 100.000 rubli.

Sprawy zagraniczne.

Deputowany paryski Tirard napisał list do prezydenta republiki, żądając, aby tenże wydał manifest o stanowisku swojem wobec przyszłej formy rządu. Sekretarz prezydenta, Harcourt odpowiedział, że prezydent odbiera liczne pisma rozmaitej a często przeciwnej sobie treści, a przeto postanowił poświadczać tylko odbiór, a wszystkich odpowiedzi unikać, gdyż te mogłyby służyć do niebezpiecznej polemiki.

Na uczcie w Perigneux Gambetta miał mowę, w której oddawał wielkie pochwały mereowi tego miasta niedawno usuniętemu. Między innemi rzekł on pod względem ostatniej wojny: Rzeczpospolita byłaby zwyciężyła, gdyby stare partje monarchiczne nie były przeniosły kapitulacji. Mimo tego Gambetta uznaje, że cała Francja bez różnicy chorągwi stawiała opór najazdowi. Po upadku, jedynem uczuciem, które powinno przeważać, jest uczucie miłości ojczyzny. Jest coś wyższego nad rzeczpospolitą, nad wolność: a jest tem Francja, jest niem niepodległość Francji. Słowo „Francja“ mieści w sobie wszystko. Dalej mówi Gambetta, że Francja jest nierozłączona od sprawy republikańskiej, która naprawiła klęski nagromadzone przez monarchje jedne po drugich następujące, jakkolwiek czynią ją odpowiedzialną za nieszczęścia, gdy ona dla tego celu poświęciła się.

Dziennik paryski dowiaduje się z Londynu o umowie prusko włoskiej zawartej w Berlinie podczas pobytu tam Wiktora Emanuela. W piątek rano, jak piszą z Londynu, na dwie godziny przed odjazdem króla, odbyła się narada cesarza Wilhelma, króla Wiktora Emanuela i Bismarcka. Zgodzono się na traktat i podpisano go, a obejmuje on takie dwa artykuły: 1) Obie strony kontraktujące oświadczają, iż w razie zajścia wypadków europejskich zachowają się jednakowo; 2) oświadczają, iż mimo różnicy zdań w kwestjach katolickich w razie opróżnienia stolicy papieskiej nie będą się sprzeciwiać żadnej prawnej uchwale *con clave*, wyjawszy, gdyby następca Piusa IX miał być wybrany z porad ultramontańskich kardynałów francuskich.

Według *N. Frankf. Presse*, cesarz Wilhelm przed odjazdem do Baden podpisał dekret rozwiązujący sejm pruski z rozpisaniem wyborów do nowego.

Wspomnieliśmy niedawno o Aszantach, z którymi biją się teraz Anglicy. Dziś podajemy bliższe szczegóły o tym ludzie.

Kossi Calcalli, panujący obecnie w Aszanti monarcha, liczy lat 36 i jest ósmym z rzędu władcą, jaki od śmierci Sai Tutu, założyciela państwa aszantskiego, panuje w tym kraju. Następcą Sai Tutu był brat jego, **Apu Ku**, który zjednoczył Aszanti, odbył Akims i zgniótł rewolucję możniejszych, usiłujących ograniczyć władzę królewską. Sai Cudschoo przyczynił się po Sai Tutu najwięcej do powiększenia i wzmocnienia królestwa. Z czasów panowania czwartego z rzędu króla, wybuchła pierwsza z Anglikami wojna. Sir Charles M'Carthy, który w roku 1824 był gubernatorem Cape Coast Castile, wyruszył, gdy wszelkie układy spełzły na niczem, z bronią w ręku przeciw Aszanti, którego wojska przekroczywszy Prah, uderzyły na Anglików. Sir Charles lekceważył zbytnio nieprzyjaciół i mniemał, że kilkoma wystrzałami i uderzeniem w trąby i bębny spędzi ich z pola. Tymczasem stało się inaczej. W walce morderczej wojska angielskie straszną, bo zupełną poniosły klęskę. Gubernator i wszyscy oficerowie europejscy polegli. Trupom poobcinano głowy i w tryumfie sprowadzono do Comassie, stolicy królestwa. Z czaszki gubernatora sporządzono puhar, z którego w święta uroczyste zwykł król Aszanti spełniać na pohybel wrogom. Puhar ten przechowanym jest wraz z koroną i skarbami królewskiemi w zamku (bantamak) w Comassie. W czasie panowania Quawedsha przypadła druga krwawa wojna z Anglją. Po śmierci tego króla ubrany został d. 26. sierpnia 1867 władcą Aszanti **Kossi-Calcalli**. Jest on synem Kossi-Tutis, jednego z najznakomitszych arystokratów i Essnah Cobis, córki Ossu Ansalis dziś matki-królowej.

Król Kossi-Calcalli nie posiada żadnego wykształcenia, ma być atoli wielce uzdolnionym człowiekiem. Średniego wzrostu, szczupły, umiarkowany w jedzeniu i piciu, gościnny, bierze żywy udział w rządach państwa. Ma on kilkanaście. Według natur krajowych wolno królowi pojąć nieograniczoną liczbę żon. Faworytą jego jest piękna i nader uzdolniona księżniczka Sappon, posiadająca wpływ ogromny na króla. W Aszanti matka-królowa stoi po nad wszystkiemi kobietami królestwa. Jej to jedynie wolno mięszać się do rządów i ukazywać się publicznie bez zasłony. Inne kobiety, szczególnie żony królewskie, ważące się odsłonić wobec mężczyzny swe oblicze, bywają śmiercią karane. Taka sama kara dotyka i mężczyznę, któryby się ośmielił podnosić wzrok swój na osłoniętą twarz którejkolwiek z faworyt królewskich. Ostatnie bywają jak najpilniej strzeżone i pędzą życie w obrębie przeznaczonego temu pałacu i ogrodu. Straż z 150 eunuchów strzeże wnijścia do seraju. Jedynie żony królewskie w podobnej żyją niewoli, inne więcej mają swobody.

Dowództwo nad wojskiem, które w tej chwili zajęło Coast, powierzonem zostało pierwotnie jednemu z najbogatszych magnatów Amanquah-Tia, którego dobra leżą w niespodal stolicy. Dzierży przytem godność gubernatora Bantamaku to jest wielkiego obwarowanego zabudowania, gdzie spoczywają zwłoki królów, skarby królewskie a zarazem pełni funkcję arsenału. Tu król przepędza corocznie w odosobnieniu dni 20. Wojsko nieograniczone ma zaufanie do wspomnianego dowódcy liczącego dziś przeszło lat 70. U boku jego znajduje się dowódca Assa Moltke aszantyński. Odznaczył się w wielu wojnach z sąsiedniemi plemionami a przedewszystkiem w drugiej wojnie z Anglją.

Adamu Basso drugi najwybitniejszy jenerał znanym jest z dzikości i okrucieństwa. Adamu jest dożywotnim naczelnikiem armji i dowódzca en chef. Nie bierze w wojnie czynnego udziału, a jedynie służy radami i mianuje dowódzców i oficerów. Król Aszanti staje na czele wojska w razach tylko nadzwyczajnych, gdy takowe w pełnej do walki wyjdą sile, albo też gdy król zamierza wypełnić ślub uroczysty; wtedy wyruszają w pole wszyscy wielcy magnaci. W obecnej wojnie król w własnej swej osobie objął naczelne dowództwo, mając u boku Jabeu, który wtedy jest stary szef sztabu Assa, któremu podwładni są wszyscy jenerałowie, wyjąwszy plany wojenne.

Król odznacza się też strojem bogatym. On tylko i najwyżsi dostojnicy noszą strój zupełny, szeregowcy i niżsi oficerowie ubrani są li w tuniki. Gdy król odjeżdżał do obozu, towarzyszy mu najpotężniejszy magnat aszantyński, książę Jabeu, który wyrusza w pole, gdy król zmuszonym jest osobiście wystąpić do boju. Przyprowadził on z sobą znaczne posiłki i jest w stanie z swemi własnemi wystawić siłę zbrojną 15—20.000 żołnierzy. Książę ten pierwsze zaraz po królu zajmuje miejsce. — Stanowisko głównodowodzącego armją aszantyńską nie jest do pozazdroszczenia. Jenerał odbiera rozkaz wypełnić to lub owo i bywa w razie niepowodzenia bez ceremonji śmiercią karany. Ponieważ o pardonie w razach podobnych nie ma ani mowy, przeto dowódzcy stawiają wrogowi opór rozpaczliwy i walczą do ostateczności.

Armia aszantyńska szczupłą tylko posiada liczbę sztandarów a miejsce takowych zastępują parasole dowódzców a przedewszystkiem króla samego. Stanowisko zajmowane przez króla w czasie boju widnem jest zdala, zdobi je bowiem ogromny i bogato ozdobny parasol, pod którym spoczywa monarcha. Utrata parasola królewskiego jest największą sromotą, jaka kiedykolwiek spotkać może armię aszantyńską. Uzbrojenie żołnierza składa się z długiego muszkietu i noża będącego w ręcznej walce bronią rzeczywiście straszną. Czwarta część armji zaopatrzona jest w karabiny, które naraz kilkoma nabijają kulami, i w długie sześć stóp lance. Armia rekrutuje się w zupełnie ten sam sposób, jaki praktykował się w Europie w czasach feodalnych. Każdy naczelnik pewnego plemienia winien wprawdzie własnym kosztem utrzymywać podwładnych mu żołnierzy, czyni to jednakże zazwyczaj sam król, którego dochody są bardzo znaczne. Przeważnie dochody królewskie stanowią kopalnie złota, będące prywatną własnością króla. Ziarnka złota gdziekolwiek znalezione należą do króla, proszek złoty staje się własnością znalazcy. — Mieszkańcy Aszanti wiele przywiązują do tego wagi, że w żyłach ich króla płynie krew Sai Tutu. Domniemywanym następcą tronu jest książę Seumach.

Stolicą Aszanti jest Comassie, pięknie zbudowane o szerokich ulicach miasto. Pałac królewski budynek dwupiętrowy, zbudowanym jest z kamienia i tworzy sam dla się silną fortecę. Pałac ten, niemniej wyż wspomniany Bantamach należą do najpiękniejszych publicznych budynków stolicy. W środku pałacu znajduje się wielki dziedziniec, gdzie król siedząc na tronie odbywa z dostojnikami państwa narady. Comassie liczy 70,000 mieszkańców. Saloga, stolica księstwa Jebou, najludniejsze miasto Aszanti oddalone jest o jakie 200 mil angielskich od Comassie i słynnem jest z chowu koni, podczas gdy Comassie liczne posiada fabryki sukna produkujące towar doskonały.

Stolica Comassie leży o sto mil angielskich od Cape Coast Castele i jest otwartem, żadnemi sztucznemi środkami nie strzeżonem miastem. Główne atoli trudności zajęcia stolicy spoczywają w tem, że takowa okoloną jest łańcuchem pagórków tak ściśle z sobą połączonych, że wąwozami takowych może przedzierać się zaledwie po dwóch ludzi.

Działa nie wiele by tu pomogły armji nieprzyjacielskiej, tem więcej, że Aszanci umieją przedziwnie walczyć w zasadce.

Pomijając wzmiankowane trudności przedewszystkiem wziąć należy pod uwagę klimat miejscowy, zabójczy i utrudniający niezmiernie wszelkie operacje wojskowe. Z początkiem listopada rozpoczyna się pora słotna, powietrze staje się dżdżystem, drogi nie do przebycia.

Mieszkaniec Aszanti odróżnia się brodą od plemion sąsiednich. Bez brody jest niezdolnym do służby wojskowej.

Król Aszanti jest w stanie wystawić do boju 100.000 wojska, a w razie inwazji cyfra ta podwaja się bez żadnej trudności.

Kronika.

(d. 3. października.)

Areszta miejskie będą wkrótce przeniesione z realności „pod Matką Boską“ przy ulicy Grodzickich. Magistrat poszukuje już odpowiedniej realności na pomieszczenie tych aresztów aż do czasu, w którym będzie w możności postawić własny, odpowiedni celowi budynek. Tym sposobem ustaną wszelkie narzekania na sceny gorszące, wyprawiane przez niestałych mieszkańców tego *tusculum*. Upraszać tylko musimy magistrat, ażeby pod żadnym warunkiem nie lokował tych aresztów znowu w samem śródmieściu albo w najbliższem jego sąsiedztwie lub w dzielnicach zaludnionych. Najstosowniej byłoby umieścić je tymczasowo na Janowskiem, które stosunkowo najmniej jest zaludnione.

Skarga wniesiona do sądu kryminalnego przez dr. Janowicza imieniem A. J. O. Rogosza przeciw J. Dobrzańskiemu nosi datę 1. października l. 14123. Tyle w odpowiedzi na zarzut, że to cośmy napisali o tej skardze w nrze 229 naszego dziennika, jest „fintą“.

Ulica Żółkiewska od placu Krakowskiego tak jest wąską, że jak wiadomo, okazała się potrzeba zakupienia realności l. 1 i zburzenia takowej, celem rozszerzenia tej ulicy. Zanim to nastąpi, należałoby przestrzegać, ażeby w tym ciasnym przesmyku nie tamowały wozy, przekupki itp. wolnego przejścia. Od niejakiegoś czasu lokuje się w najwęższem miejscu jakiś obywatel z wózkiem z wodą sodową i swoją osobą, tudzież wózkiem bardzo przeszkadza swobodnej komunikacji. Możeby władza, do której to należy, przeniesła tego obywatela wraz z jego towarem w jakie dogodniejsze miejsce.

Zniżenie opłat taryfowych na kolejach. *Wiener Ztg* z d. 2. bm. donosi: „Wywołana niepomyślnym rezultatem tegorocznego zbioru nadzwyczajna drożyzna artykułów żywności, która jak wiadomo, spowodowała rząd do tymczasowego zniesienia cła od zboża, skłoniła także ministra handlu do wezwania zarządców galicyjskich kolei żelaznych, ażeby na podstawie postanowień koncesji zniżyły do połowy minimalnych kwot od 10. października 1873 aż do dalszego zarządzenia opłaty taryfowe za zboże, kukurudzę, owoce strączkowe, produkta mączne i ziemniaki, tak w przewozie tych artykułów a względnie w przywozie do kraju, jako też i w wewnętrznym obrocie lokalnym.“ Takie same wezwanie w sprawie zniżenia opłat taryfowych za powyższe artykuły wystosował minister handlu do dyrekcji kolei północnej Ferdynanda.

Na rzecz Towarzystwa Opieki Narodowej złożyli w miesiącu wrześniu b. r. dary jednorazowe i wkładki: Dochód z teatralnego przedstawienia p. Grafczyńskiego w Medyce (p. *Dziennik Polski*) zł. 20, Hoszowski Justyn wkładkę zł. 2, delegatka Wiktorja Longchamps zł. 1, Władysław Kaniewski od C. S. z Łańcuta zł. 10, Krosnowski z Cieplic zł. 12, delegat Józef Nowosielecki od gości na weselu państwa Rosnowskich w domu p. Marji Nowosieleckiej zł. 24, Henryk Janko jako należytość za djety członków komisji szacunkowej w powiecie Rudki zł. 12, JE. ks. arcybiskup Wierzchlejski zł. 50, JO. księżna Karolina Lubomirska dar jednorazowy z kąpiel zł. 100, Górski Jan przez delegata Niedzielskiego Wacława zł. 2, Karol Kalita, Erazm Taborski, Christ, Domagalski, Zieliński i Kratzer przez delegata Karola Monné zł. 10, dr. profesor Radziszewski zł. 6, Hilary Treter tytułem zwrotu kosztów detaksacji dóbr dla galic. Tow. kredytowego zł. 5, Ewerard Konstancja ct. 50, Rafał Tomżyński zł. 2, Urzędnicy kolei naddniestrzańskiej przez delegata Ksawerego Berezowskiego zł. 5·90, Felicja z Wasilewskich Boberska dar jednorazowy zł. 204·44, Bank budowniczy tytułem zaległej pensji z dodatku do pogrzebu śp. Franciszka Wierzbickiego zł. 30, wkładka od W. P. zł. 10, H. J. przez Stanisława Znamirowskiego z Gorlic zł. 10, A. Nęcki zł. 10, J. W. Juljusz Kozicki za sprzedane nuty i naddatek zł. 11, Rada powiatowa Bobrecka zł. 25, hr. August Łoś jako dar z przedstawienia dramatycznego z 18. sierpnia (zł. 50) i opery „Ernani“ 23. września (zł. 100) przez delegata Wiktora Wiśniewskiego zł. 150, p. Pajgertowa przez Mieczysława Potockiego zł. 5, W. G. za pana X. zł. 100, rozmaici członkowie Towarzystwa Opieki Narodowej ze Lwowa przez poborcę Antoniego Kulmatyckiego zł. 246·25.

Komitet zarządzający Towarzystwa Opieki Narodowej składając niniejszem swoje serdeczne podziękowanie Wej Felicji z Wasilewskich Boberskiej, JO. księżnie Karolinie Lubomirskiej, szanownej dyrekcji sceny i opery polskiej, szanownemu dawcy pod głoską X, JE. ks. arcybiskupowi Wierzchlejskiemu, tudzież powyższym władzom autonomicznym i wszystkim szlachetnym dawcom i szanownym pośrednikom, poczytuje sobie za obowiązek nadmienić, iż w miesiącu wrześniu t. r. umieszczono za jego staraniem 2 klientów za pomocników do parowej maszyny stolarskiej, 1 na nadzorcę chorych w szpitalu głównym, 1 na dziennego pisarza przy sądzie krajowym, 1 na metra francuskiego na prowincji, 1 na konduktora przy kolei Karola-Albrechta, 1 na włodarza, 1 na gumiennego i 1 na czeladnika u rusznikarza.

Z listy obecnej do umieszczenia poleca się szanownej publiczności: 2 rządców dóbr, 1 zawiadowcę lub buchaltera do fabryk, 2 rządców ekonomicznych, 2 gumiennych, 1 nadzorcę do budowy, 1 czeladnika rękawicznika, 1 odźwiernego lub kościelnego, 1 nauczyciela prywatnego, 1 rachmistrza, 2 komisantów lub kolporterów i 1 gospodynię lub garderobianę.

Z komitetu zarządzającego Towarzystwa Opieki Narodowej. Lwów dnia 1. października 1873. *Walerjan Podlewski*, prezes Tow. O. N. *Alojzy Boberski*, członek zarządu.

Opieka narodowa ma do postręczenia dobrego kucharza, który był u hr. Franciszka Wodzickiego i u hr. Brandysa, i posiada bardzo dobre świadectwa.

Dla Marji Dobruckiej, wdowy z 5orgiem dzieci w Olesku, złożyła pani F. M. 1 gld.

Banda złodziejska. Strażnik cywilno-policyjny, Panecki, przechodząc w nocy na 2. bm. z patrolem policyjnym wąską uliczką prowadzącą od Pijarów na ulicę Piekarską, spostrzegł 3 mężczyzn, którzy podawali sobie jakieś rzeczy przez parkan. Na widok patrolu rozbiegli się na wszystkie strony i zdołano powstrzymać tylko jednego, w którym poznano słynnego złodzieja, Józefa Krzyczkowskiego. Na ulicy pod parkanem leżało 30 miedzianych rądli i 2 duże kawałki miedzi. Patrol nie mogąc tych rzeczy dla wielkiego ciężaru zabrać ze sobą, oddał je pod dozór mieszkającemu w najbliższem sąsiedztwie dozorcy truparni szpitalu powszechnego. Niebawem atoli nadjechali 2 dorożkarze: Nissen Zukermann i Markus Fluss, i stanęli w uliczce niedaleko miejsca gdzie kradzież wykonano. Pokazało się, że obaj dorożkarze w porozumieniu ze złodziejami przybyli na miejsce umówione, w celu przewiezienia skradzionego naczynia do miasta. Obaj zostali natychmiast uwięzieni. Dopiero zrana 2. bm. spostrzeżono, że kradzież dokonano w fabryce Karola Pietscha, przy ul. Łyczakowskiej. Złodzieje dobyli się od ogrodu po wyłamaniu muru do składów fabryki. (G.L.)

Przy wyborach uzupełniających do rady powiatowej staromiejskiej wybrani zostali członkami z grupy gmin wiejskich: ks. Michał Wołoszyński, proboszcz ze Straszewic i Michał Baraniecki, wójt ze Starej-Ropy.

Order. Cesarz nadał dr. Michałowi Tustanowskiemu właścicielowi dóbr, w uznaniu jego prawie półwiekowej wszechstronnie zasłużonej działalności krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Cholera we Lwowie. Od 29. do 30. września zachorowało osób 9, wyzdrowiało 6, umarło 5, pozostało w leczeniu 25.

(AB) **Kraków** 1. października. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Od niejakiego czasu szczególniejszą jakąś oszczędność zaprowadził zarząd kolei Karola-Ludwika. Oto zapewne w celu, aby mu wagony na dłuższy czas wystarczały, daje ich do każdego pociągu tak małą ilość, że osoby jadące w nich, nie używają pewnie większej wygody, jak śledzie marynowane w beczkach. Przed kilkoma dniami będąc zmuszony jechać do Krakowa, kupiłem bilet i wszedłem na peron. Tam zastałem 2 (mówię dwa) wagony III. kl., a 2 czy 3 wagony II. kl. Pomieszczono nas wszędzie po 10 osób (ja jechałem III. kl.) W Sądowej-Wiszni wsadzono nam jeszcze 2 panów, było nas więc już 12. Naturalnie nowo przybyli nie mieli już gdzie siedzieć, musieli więc stać. W Mościskach; gdy jednego z nich nogi od stania zabolały, przeniósł się do wagonu, na którym stoi napis: „für Herren“... i tak dojechał aż do Przemyśla, gdzie raczono przyczepić j e d e n wagonik.

Do czegośmy to już doszli! Za grube pieniądze musimy jeździć w wychodkach!

Kraków 2. października. We wtorek odbył się wieczorem w kościele Pauny Marji ślub p. Bolesława Ładnowskiego, artysty teatru lwowskiego, z panną Henryką Bendówną, artystką sceny krakowskiej.

Otwarcie szkoły sztuk pięknych w Krakowie pod kierunkiem nowo-mianowanego dyrektora, Jana Matejki, nastąpi d. 15. bm.

(B) **Złoczów** 1. października. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* W powiecie złoczowskim, w gminach Harbuzów, Olejów, Chilczyce i Wicyn, wybuchła silna zaraza na bydło (księgosusz). W Harbuzowie w jednym dniu padło 15 sztuk. Starostwo złoczowskie poczyniło energiczne kroki w celu zaradzenia tej klęsce i ma niemałe zadanie, gdyż wobec przeprowadzić się mających wborów, wszyscy urzędnicy porozjeżdżali się po wsiach; nie pozostawało więc nic innego, jak samemu staroście, p. Pluschkowi, udać się do Chilczyc; dziś w starostwie prócz woźnego i djurnisty nie ma nikogo.

(S) **Jezierna** 1. października. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Niegodziwe postępowanie właścicieli Jezierny, pp. Jampolerów ze służbą swoją, zmusza mię stanąć publicznie w obronie tej ostatniej. Córka Józefa Sochińskiego z Jezierny, jako dzienna wyrobnica będąc przy młocarni zatrudnioną, miała zadanie wysmarować tryby maszyny, a gdy w tym celu wlazła do wnętrza, puszczono maszynę w ruch, wskntek czego została wyrobnica okropnie pokaleczoną: połamano jej ręce, zdarto skórę z twarzy i głowy, i dziewczyna ta, córka ubogich rodziców, jęczy bez pomocy lekarskiej już blisko 10 d n i, a pp. Jampolery na prośbę jej ojca o pomoc, chowają się przed nim, albo odpowiadają: „że nie kazali córce włazić do maszyny.“ Otóż, czy na takie postępowanie można znaleść odpowiedniejszy wyraz jak „niegodziwe!“ ?

Z pod Śniatyna, 1. października. *(Kor. Dz. Polsk.)* *Wasch mir den Pelz, mach ihn mir nichtnass*; tej zasady trzyma się starosta Wiźnicki na Bukowinie; zawiadomił on sąsiednie starostwa galicyjskie, że z powodu cholery nie odbędzie się jarmark roczny, tymczasem jarmark był tak ożywiony, jak nigdy, a to z powodu, że ani w kossowskim, ani w śniatyńskim powiecie jarmarki się nie odbywają; zawiadomił dalej starosta, że z powodu tejże samej cholery nie przypuści do tamtejszego rabina izraelitów na święta „trąbki“, lecz cóż, kiedy i w tem słowa nie dotrzymał. Wprawdzie pan starosta wyźnicki wykaże się *schwarz auf weiss*, że zarządził co potrzeba, ależ nietylko zarządzić, lecz zarządzenie wykonać należy. Właściciela Rożnowa, p, K. Z., okradziono na kilkaset guldenów w naczyniu srebrnem, i oto znów niezmordowany c. k. żandarm Wieser miał pole do popisywania się, pomimo, że należy do Kossowa, doszedł bowiem do nitki, a podejrzanych oddał c. k. sądowi z częściowem corpus delicti. W naszych Karpatach spadł śnieg i od dni kilku nie ustępuje, zimno jak na tę porę dość dokuczliwe.

Feliks Ludwikowski z Wadowic, mający lat 18, subjekt handlowy, zbiegł 6. września br., ukradłszy

kupcowi Franciszkowi Ludwikowskiemu w Kijowie z kasy żelaznej 7,835 rubli w złocie, kosztownościach i obligacjach prem. pożyczki moskiewskiej.

Admiralicja angielska, tj. ministerjum marynarki ogłasza, iż zdarzają się przypadki, że na okrętach rządowych angielskich zawierane bywają małżeństwa przez dowódcę ich na wodach obcych bez kapelana i konsula ang. Rada admiralicji oznajmia, iż małżeństwa takie nie będą odtąd ważnemi. Rozporządzenie to było wydane w tym samym celu, co niedawna uchwała parlamentu unieważniająca małżeństwa zawierane przez kowala w Gretna-Green, które nabyły sławy europejskiej. Kochankowie dopadali dawniej do Gretna-Green, gdzie ich łączył węzłem małżeńskim miejscowy kowal, mający na mocy dawnych szkockich ustaw kościelnych prawo dawania ślubów cywilnych; teraz zaś kochankowie dopływali do pierwszego lepszego statku angielskiego, na którym kapitan jako najwyższy sędzia i urzędnik stanu cywilnego wiązał ich przysięgą, i takie małżeństwo było ważne w obliczu prawa, admiralicja odebrała więc kapitanom okrętowym prawo wiązania oblubieńców.

W Manchester wybuchł 24. września pożar w księgozbiorze w Athenäum i zniszczył przeszło 20,000 tomów; szkodę obliczają na 12,900 funt. szterl.

Gaskonada. Oficer francuski, rodem Gaskończyk, chwalił się w pewnem towarzystwie swojemi wysokiemi stosunkami. „Jestem — rzekł — zaproszony jutro do Mac-Mahona na obiad." Chwalący się nie wiedział, że Mac-Mahon znajduje się w tym samym salonie. Marszałek posłyszawszy swoje nazwisko, zbliżył się do oficera i rzekł:

„Ponieważ pan uczyniłeś mi zaszczyt zaproszenia się do mnie, z największą chęcią każę jutro przygotować przy moim stole miejsce dla pana. Byłbym mu jednak wielce obowiązany, gdybyś mówiąc o mnie, zechciał mi zachować tytuł marszałka, o który stoję, bo na niego zasłużyłem." „Z umysłu tak powiedziałem — odrzekł Gaskończyk nie zmięszany wcale — bo przecież się nie mówi: pan Cezar, tylko wprost: Cezar."

Dział literacko-artystyczny.

(d. 3. października.)

Kronika teatralna. Dla lepszego przygotowania musiała dyrekcja dramatu odłożyć na poniedziałek 6 b. m. zapowiedzianą na dziś komedję pani Girardin *Lady Tartuffe.* Natomiast przedstawieni dziś będą *Ubodzy w Paryżu.* Nie bardzo to jednak świadczy o bogactwie repertoarza tutejszego dramatu, skoro tenże w potrzebie musi się uciekać nawet do „Ubogich" i to „paryskich"!...

* Otrzymaliśmy ze strony dyrekcji opery następujące pismo wyjaśniające powody wystąpienia pani Jakowickiej ze składu tutejszej opery:

„W skutek artykułu umieszczonego w *Gaz. Nar.* z dnia 1. października b. r. w rubryce „Kurjerek lwowski", a dotykającego kwestji ustąpienia pani Jakowickiej ze składu tutejszej opery, widzi się dyrekcja opery zniewoloną udzielić szan. publiczności kilka wyjaśnień w tej sprawie. Już od trzech miesięcy rozpoczęła była dyrekcja układy z panią Jakowicką o warunki kontraktu na rok przyszły, ofiarując jej 6000 zł. stałej gaży, dwa benefisy i prócz tego 32 zł. od każdego występu nadliczbowego. Pani Jakowicka zwlekała ze stanowczą odpowiedzią, a tymczasem u teatrów zagranicznych szukała korzystniejszego dla siebie *engagement*, pokazując dyrekcji od czasu do czasu codziennie z rozmaitych stron telegramy zawierające dotyczące oferty. Wówczas dyrekcja, chcąc się ostatecznie upewnić o rezultacie swoich z panią Jakowicką układów i nie mogąc narażać opery na nagły ubytek prymadonny, wyznaczyła pani Jakowickiej dzień 1. września b. r. jako ostatni termin do decyzji. Pani Jakowicka odpowiedziała dopiero 6. września i to—odmownie. Wtedy dyrekcja postarała się o inną prymadonnę. Mimo to nie chcąc pozbywać się tak cennej śpiewaczki, a przytem mając na oku korzyść, jaką każdej operze przynosi posiadanie dwu pierwszorzędnych śpiewaczek, postanowiła dyrekcja zatrzymać panią Jakowicką pod wyż wyrażonymi warunkami (nie bez znacznej ze swej strony ofiary) i wszelkiemi siłami starała się nakłonić panią Jakowicką do ich przyjęcia. Usiłowanie to jednak i tym razem pozostało bez skutku. Tymczasem bilans z ostatniego miesiąca wykazujący nader słabą frekwencję publiczności (wobec minionego sezonu letniego), przekonał dyrekcję, że pani Jakowicka przestała wywierać na publiczność ten wpływ przyciągający, jaki wywierała dawniej. Odkrycie to nie było tego właśnie rodzaju, ażeby mogło zachęcić dyrekcję do ponowienia propozycyj czynionych przedtem pani Jakowickiej, mimo to doprowadzona dyrekcja pani Jakowickiej nowy kontrakt z 5000 zł. stałej gaży, dwoma benefisami i 32 zł. od każdego nadliczbowego występu, z tym samym jednak niestety co pierwej skutkiem! Tym sposobem wszelkie porozumienie między panią Jakowicką a dyrekcją stało się niemożebnem. Przebieg tych układów poddaje dyrekcja opery pod sąd opinji publicznej w tem głębokiem przeświadczeniu, iż każdy bezstronny człowiek, znający położenie finansowe i stosunki lwowskiej opery, przyzna, że dyrekcja ze swej strony uczyniła wszystko, co było w jej mocy, ażeby zatrzymać panią Jakowicką w składzie tutejszej opery i że wina udaremnienia tych usiłowań nie po jej leży stronie!.. Przytem zawiadamia dyrekcja szan. publiczność, że stratę jaką poniosła opera lwowska przez ubytek pani Jakowickiej, starała się już powetować, pozyskując dla tutejszej opery prymadonnę Polkę, która przez lat 4 z wielkiem powodzeniem występowała na scenach włoskich, a z którą układy są już na ukończeniu.

Słowo jeszcze co do p. Cieślewskiego. Zarzut usunięcia go od tutejszej opery nie cięży na dyrekcji, która w skutek tego nie widzi potrzeby usprawiedliwiania się z niego. Dyrekcja jednak opierając się na przyrzeczeniu otrzymanem od p. Cieślewskiego przy zwyczajnem pożegnaniu, że p. Cieślewski, skoro tylko opera lwowska potrzebować go będzie, niezwłocznie powróci, czyniła wszelkie możebne usiłowania, ażeby dopomódz p. Cieślewskiemu do spełnienia jego obietnicy, a w ostatnich czasach wysłała nawet swojego sekretarza do Warszawy z poleceniem zapłacenia za niego 1000 rubli *poenale*, ofiarowania mu podwójnej gaży, niż ta, jaką pobierał za pierwszym tu swym pobytem i przywiezienia go do Lwowa. Wszelkie jednak starania i zachody dyrekcji spełzły. Ażeby jednak i w tym kierunku zapobiedz brakowi, jaki się czuć daje obecnie w tutejszej operze, zawiązała już dyrekcja układy z pierwszorzędnym tenorem bohaterskim (Polakiem), i ma niepłonną nadzieję doprowadzenia ich w krótkim czasie do pożądanego skutku.

Do wyż przytoczonego pisma dołączyła dyrekcja opery następującą uwagę z prośbą o umieszczenie:

„Zupełnie to wyjaśnienie przesłała dyrekcja także red. *Gaz. Narod.*, która w przytoczonym powyżej artykule sama się tego domagała, mimo to jednak dotychczas nie uznała za stosowne takowe w łamach swoich umieścić."

Dyrekcja opery.

* Z Rzymu donoszą o śmierci słynnego malarza hiszpańskiego Edwarda Rosales. W ostatnich czasach zamianowany został dyrektorem hiszpańskiej akademji sztuk pięknych w Rzymie.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z d. 2. b. m.; przewodniczący p. Jasiński. Odczytał on pismo prezydjum namiestnictwa zapraszające Radę miejską na solenne nabożeństwo, które odbędzie się 4. b. m. w katedrze archikatedralnej z powodu imienin cesarza. Dr. Sermakowi udzielił p. prezydent 14-dniowy urlop. Nakoniec zawiadomił Radę, że sekcje wybrane na poprzedniem posiedzeniu już się ukonstytuowały i wybrały sobie na przewodniczących i zastępców tychże: I sekcja ks. Romaszkana na przewodniczącego a p. Wieczyńskiego na jego zastępcę; II dr. Madejskiego i p. Dymeta; III dr. Sermaka i Moszczańskiego; IV dr. Millereta i Riegera; V ks. Sembratowicza i Szmitta. Oprócz tego wybrała sobie każda sekcja po 2 gospodarzów. Na porządku dziennym był wybór 20 delegatów z grona całej Rady do wydziału Rady. Wybrani zostali pp. Bałutowski, Błotnicki, Dąbrowski Wacław, Dymet, dr. Milleret, Moszczański, Penter, Piątkowski Feliks, Prugar, Rieger, ks. Romaszkan, dr. Semilski, Szemelowski, Szwedzicki, Żaak, Wieczyński, dr. Sermak, dr. Gerstmann, Simon i Dobrzański. Oprócz powyższych panów wejdą w skład wydziału także delegaci z każdej sekcji po dwóch. Do stałej komisji dla spraw prawniczych wybrani zostali pp. adwokaci dr. Jekeles, Madejski, Semilski, Zucker, tudzież radcy apelacyjni pp. Piątkowski Józef, Pepłowski i Zborowski. Sprawa budżetu miejskiego na r. 1873 stała się już i nudną i śmieszną. Wiadomo naszym czytelnikom, jakie koleje przechodziła ta sprawa. W lipcu r. b. odesłał Wydział krajowy cały budżet miejski napowrót do Rady miejskiej, ażeby ze względu na to, że projektowany i uchwalony sposób pokrycia niedoboru narusza miejski fundusz żelazny — Rada uchwaliła ten projekt w drugiem czytaniu. Rada uczyniła, czego żądano. Teraz znowu zawiadamia Wydział Radę, „że do niego ta rzecz (zatwierdzenie budżetu miejskiego) nie należy." (?) Wydział jest tego zdania, że sposób pokrycia niedoboru (przez naruszenie funduszu żelaznego) jest niewłaściwy i że przez to naruszony jest statut. (Rychło w czas spostrzegł to Wydział, to jest: pod sam koniec roku i gdy w celu pokrycia niedoboru wzięto już z funduszu żelaznego dość znaczne kwoty). W końcu zawiadamia Wydział, że całą sprawę budżetową miejską oddał namiestnictwu. Komisja weryfikacyjna, to jest ta, która po raz ostatni miała do czynienia z budżetem, wobec powyższego oświadczenia Wydziału krajowego, postawiła zgodnie z magistratem wniosek: „wnieść do namiestnictwa przedstawienie, że cały proceder z miejskim budżetem na r. 1873 w Radzie miejskiej był legalny i że nie naruszono statutu." Rada przyjęła ten wniosek. Odrzucono rekurs Beile Berger, właścicielki realności l. $337^2/_4$ w sprawie budowniczej. Po wyczerpaniu porządku dziennego zawiadomili obecni przewodniczący sekcyj, kiedy odbywać się będą posiedzenia tych sekcyj. Sekcja I mieć będzie swe posiedzenia co środy o godzinie 6. wieczorem; sekcja II co piątku o 6.; sek. IV co poniedziałku o 7.; sek. V co piątku o $^1/_2$7 — poczem p. Jasiński zarządził posiedzenie poufne.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z d. 2. października. Edykta. Sąd obw. w Tarnowie wzywa posiadacza wekslu zgubionego, płatnego na zlecenie Hieronima Rosnera przez Walerjana Wajgarta bez regresu z dty Tarnów 29. października 1861 na 1.857 złr., ażeby oddał ten weksel. Sąd kraj. w Krakowie zawiadamia Szymona Dalleta o nakazie zapłaty 300 zł. na rzecz S. B. Dalleta. Licytacje. W sąd. obwod. w Stanisławowie 30. bm. celem wydzierżawienia na lat $5^1/_2$ dóbr Obertyn z przyległ.; cena wyw. 8500 złr. W sąd. pow. w Radymnie 14. bm., 13. listop. i 15. grud. realność l. 61 i 90 w Stubienku. W sąd. pow. w Sadagórze 23. bm. fabryka w Łeńkowcach. W sąd. pow. w Głogowie 21. bm. i 21. listop. realność l. 293 tamże. W sąd. pow. sek. I we Lwowie 20. listop. i 18. grudnia realność l. 469 i $471^4/_4$ we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stryj 2. października. Wczoraj przybył tu pierwszy z lwowskiego dworca wyprawiony pociąg próbny. Ruch regularny ma być otwarty 15. b. m.

Losowanie pożyczki skarbowej z roku 1854. D. 1. paźdz. odbyło się we Wiedniu losowanie pożyczki 50-milionowej z d. 4. marca 1854 w monecie konwencyjnej z 28 następujących seryj wyciągniętych d. 1. lipca rb.: 143 506 602 856 1022 1086 1102 1117 1211 1388 1721 1950 2197 2281 2282 2346 2365 2462 2768 2779 2892 3219 3265 3403 3516 3691 3699 3882. Z tych seryj główna wygrana 50.000 złr. padła na ser. 2768 nr. 9; 2ga 20.000 złr. na s. 3403 nr. 14; wygrały po 5.000 złr.: s. 506 nr. 43, s. 856 nr. 17, s. 1721 nr. 47, s. 2892 nr. 38 i s. 3219 nr. 38; po 1.000 złr.: s. 506 nr. 31, s. 856 nr. 2, s. 1211 nr. 39, s. 1721 nr. 35 i s. 2281 nr. 45; po 400 złr.: s. 143 nra 13 16 i 22, ser. 506 nra 41 i 47, ser. 602 nra 21 i 34, s. 856 nra 3 15 i 18, s. 1022 nra 9 i 39, s. 1086 nra 2 18 i 24, s. 1102 nr. 31, s. 1117 nra 22 23 i 35, s. 1211 nra 5 45 i 49, s. 1950 nra 33 i 42, ser. 2197 nra 3 38 i 45, s. 2346 nra 34 i 43, s. 2365 nra 13 15 i 23, S. 2768 N. 7, S. 2779 N. 1 i 19, S. 2892 N. 8, 32 i 46, S. 3403 N. 18, 20 i 25, S. 3516 N. 27. i 35, S. 3691 N. 23, S. 3699 N. 16 i 28, S. 3882 N. 7, 11, 41 i 48. Inne wyciągnięte losy wygrywają po 190 guld.

W ciągnieniu losów kredytowych serja 423 nr. 32 wygrywa 200.000 złr.; serja 423 nr. 89 złr. 40.000; serja 3277 nr. 87 złr. 20.000. Inne wyciągnięte serje są: 293, 792, 2895, 1735, 838, 2507, 2265, 3400, 309, 349, 1853, 766, 2101.

Wiedeń 30. września. Ceny nierogacizny tucznej poszły się. Dziś notują cetnar 30—31, warchlaki 26—30 gld. żywej wagi. Podobnież drożeje smalec (34—35 gld.) i słonina (36—37 gld. cetnar).—Okowita 72 ct. za gradus.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79, spirytus rafinowany z anyżem stopień 83 ct.

Ruch przedwyborczy.

Lwowski komitet centralny ma dziś posiedzenie, na którem prawdopodobnie już wszystkie kandydatury w okręgach wiejskich będą definitywnie ustanowione.

Wydział klubu postępowego polskiego skończył wczoraj obrady nad programem wyborczym i ogłosi takowy temi dniami.

Potwierdza się, że w Krakowie zawiązał się dnia 28. z. m. osobny komitet żydowski z 10 członków pod przewodnictwem p. Deichesa, aby do komitetu miejskiego postawić żądanie o desygnację jednego żyda na posła.

Czas konstatuje dzisiaj, że wobec zbliżających się wyborów do Rady państwa, niektórzy z posłów dawniej przeciwni uchwale zapadłej na zjeździe poselskim we Lwowie w maju, oświadczają się dziś za wejściem do Rady państwa. Taką deklarację złożył w komitecie wyborczym dr. Hoszard, ubiegający się o wybór z miast, i ks. Jerzy Czartoryski listem do wyborcy, stawiającego kandydaturę jego w okręgu wyborczym posiadłości większej, obaj w obwodzie bocheńskim. Co do kandydatów z miasta Krakowa, zapewne już na sobotniem wieczornem zebraniu komitetu przedwyborczego miejskiego wystąpią kandydaci bądź osobiście, bądź będą postawieni. Dotychczas bowiem słyszeliśmy wiele nazwisk obiegających jako przyszłych kandydatów, ale nie chcemy wymieniać ich, nie będąc jeszcze pewni, czy istotnie będą postawione. W liczbie tej są chrześcijanie i starozakonni. Sądzimy jednak, że wybory nie będą się odbywały na polu różnic religijnych. Wybór bowiem starozakonnych może być faktem, ale jako zasada stawianym być nie powinien.

Przedwczoraj rozpoczęły się wybory wyborców w całym kraju.

Stara *Presse* podaje dziś wiadomość ze Lwowa, że centralny komitet lwowski postawił kandydaturę pana Schiffnera na okręg wiejski Stryj-Drohobycz-Żydaczów. O ile wiemy, komitet centralny zalecił tam zupełnie kogo innego. Nazwiska jednak dziś jeszcze podawać nie uważamy za stosowne.

Z Nowego Sącza piszą do *Czasu* 1. października: Na wczorajszym sejmiku przedwyborczym zebrało nas się w Nowym Sączu tylko 18 wyborców z grupy większej posiadłości. Zgromadzeni sądząc się w tak szczupłej liczbie niekompetentnymi do powzięcia jakiejkolwiek uchwały, upoważnili marszałka Rady powiatowej sądeckiej do zaproszenia listami wszystkich wyborców całego okręgu wyborczego na powtórny sejmik na dzień 20. bm., i na tem skończyło się wszystko. Kandydatów żadnych nie stawiano.

Kołomyja, 2. października. Pojawili się tu ajenci pokątnego kandydata, dr. Löbensteina z Wiednia i usiłują różnemi nieprawnemi sposobami zyskiwać dla niego głosy. To samo słyszymy z Buczacza i Śniatyna. (Kandydat ten zgłaszał się do komitetu centralnego we Lwowie, ale po bliższem zbadaniu jego karjery czysto giełdziarskiej, otrzymał odmowę na wszystkie okręgi wyborcze. *Red.*)

(□) **Z pod Śniatyna,** 1. października. Między 74 filiami władzy cyrkumlokucyjnej w Galicji, nie masz pewnie zacofańszej i niezdarniejszej, jak jest nasza śniatyńska. Od samego początku agitacji przedwyborczej, aż włącznie do dnia dzisiejszego, nie uczyniła tu filja jednego kroku, którym przynajmniej zakrawał na jaką taką agitację, lub staranie się o korzystny dla sprawy publicznej wynik wyborów z kurji gmin wiejskich do Rady państwa. To też powiat nasz spi snem sprawiedliwego, a moskalofile, korzystając z tego, torują drogę swemu kandydatowi, przez konsystorz narzuconemu, ks. Ozarkiewiczowi; o kandydacie narodowym ani słychu. Chyba że jest w tem jaki plan benedekowski.

(F. Ch.) **Sambor** 1. października. Drugie z kolei przedwyborcze zgromadzenie miasta naszego odbyło się dnia 29. zm. w sali gimnastycznej. Jawiło się przeszło 100 wyborców i goście. P. Wilhelm Kasparek, burmistrz, zagaił posiedzenie przemową, wyłuszczającą cel zebrania i wzywającą wyboru do gorliwego zajęcia się sprawą wyboru posła z grupy miast: Stryj-Drohobycz-Sambor, gdzie uprawnionych do głosowania jest 2.500. Z wezwanych do kandydowania p. Czerkawski Euzebiusz tłumaczy się obowiązkami nauczycielskiemi, lecz w danym razie wybór przyjmuje. P. Polański, dyrektor gimnazjalny w Przemyślu, lakoniczną daje odpowiedź: „Nie myślę się ubiegać." Pp. Kornel Ujejski i Edward Gniewosz kandydaturę przyjmują, lecz na razie osobiście się przedstawić nie mogą, obiecując jawić się później.

Dr. Wołosiański przedstawił następnie czynności dotychczasowego komitetu, dokonane celem zniesienia się z Drohobyczem. Komitet samborski delegował ku temu pięciu członków i pięć zastępców. Razem z delegatem komitetu lwowskiego, panem Benonim, udali się delegaci nasi do Drohobycza, gdzie stoją naprzeciw siebie dwie niezgodne partje, większa tak zwana komunalna i opozycyjna. Do pierwszej należą przeważnie izraelici, do drugiej chrześcijanie. Dnia 28. września odbyło się tamże zgromadzenie przedwyborcze. Jawiło się z pierwszej partji 50, z drugiej 18. W porozumieniu z delegacją samborską traktowali zgodę pp. Zych, Goldhammer i Lauterbach, stawiając wniosek, aby celem wspólnego działania wybrano pięciu delegatów, mianowicie dwu z jednej dwu z drugiej strony, a jednego bezstronnego. Wniosku nie przyjęto. Zostaje więc traktować ze Stryjem, a co do Drohobycza, znosić się z oboma stronnictwami. Po przemówieniu dra Wołosiańskiego, wskazując na zachodzące trudności p. Kasparek zachęcał do gorliwego udziału, wezwał zgromadzonych do wyboru komitetu i wskazał program działania tegoż.

1) Komitet przedstawi kandydata na posła, biorąc wzgląd na jego kwalifikacje. 2) Komitet wyszle delegację do Stryja i Drohobycza. Następnie odczytał p. Kasparek listę członków dotychsasowego komitetu, który reprezentuje 6 przedmieść z Sambora, gminę izraelicką, mieszczaństwo, duchowieństwo, lekarzy, notarjuszów, kolej i t. p. a wskazując obowiązek członków wpływania na opinię publiczną zapytał: „Kto w sprawie komitetu głos zabiera? P. Switalski: „poddać pod głosowanie, czy zatwierdzić komitet dawniejszy, czy wybrać nowy". P. Ranunkel: „Powiększyć komitet o pięciu". P. Majewski: „Jestem za powiększeniem, nie widzę bowiem na liście członków dotychczasowego komitetu, ani księży gr. kat., ani profesorów gimnazjalnych". Prezydujący: „Rzeczeni panowie nie jawili się na zgromadzeniu i nie byli przeto wybrani". P. Dalmajer: „Dobrać osoby skuteczne do wpływania na Drohobycz". P. Podolski: „Uważać na osoby wpływowe. Niech wnioskodawcy przedstawią kandydatów". Przedstawiono tedy pp. Jasienickiego, Jakubowskiego, Kohna, Kossaka i Krukowskiego. Wniosek p. Ranunkla i dalsze w związku stojące wnioski przyjęto. Potem p. Janko z Hoszan oświadczył imieniem nieobecnego p. Kornela Ujejskiego, że tenże kandydaturę przyjmuje, że tylko słabość przeszkodziła jego bytności w Samborze i że w każdym innym razie po poprzedniem zawiadomieniu jawić się nie omieszka. Z entuzjazmem przyjęto tę wiadomość. (Nie pojmujemy tego entuzjazmu, bo do pracy ustawodawczej poezja na nic się nie przyda. Red.). P. Kasparek zamknął posiedzenie, wzywając wyborców do gorliwego i zgodnego zajęcia się sprawą wyborców.

(Z. F.) **Stanisławów** 2. października. Rozgłoszone w gazetach wiedeńskich telegramem z 29. września 1873 zgromadzenie wyborców żydowskich i postawienie kandydatury doktora Gottlieba jest tendencyjnem kłamstwem. Pomimo zadanej pracy trudno znaleść wyborcy, któryby o tem miał wiadomość. Do znanych trzech lub czterech zwolenników Central Wahlkomitetu nie udawaliśmy się. Możliwa konferencja tych panów nie jest zgromadzeniem wyborców. Może ci panowie: Fischler, Laudy, Halpern i Mechel Fischler, gazeciarz ósmej klasy gimnazjalnej, trzymający się za ogół wyborców żydowskich zgromadzili się dla zbawienia przed sądnym dniem swoich współwyznawców.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają rozporządzenie ministra oświecenia, zaprowadzające z dniem 1. grudnia br. seminarja na wydziałach prawniczych wszechnic austrjackich.

Według sprawozdania komisji kontrolującej dług państwa, znajdowało się w obiegu z końcem września r. b. 50,221.332 złr. 50 ctw asygnacjami hipotecznemi parcjalnemi, a 361,778.161 złr. notami państwowemi. Bank narodowy austrjacki miał równocześnie 338 mil. 481.440 złr. w obiegu. Tym sposobem, ogólna suma papierowej monety austrjackiej wynosiła z początkiem b. m. 750,481.933 złr. 50 ctw. Jeżeli zważymy, jak mało przytem jest w obiegu monety kruszcowej, tudzież zdawkowej i zagranicznej, przychodzimy do przekonania, że ogólna ilość gotówki w Austrji jest stosunkowo nieznaczną.

W programie umiarkowanej lewicy sejmu węgierskiego, do której należą Ghiczy i Tisza, zaszła ważna zmiana. Dotychczas odpychała ta partja ugodę z roku 1867 tj. unię realną z Austrją, i żądała unii personalnej. Dzięki temu programowi, opozycja przeciw deakistom była skazaną na bezpłodność, nie możliwem byłoby bowiem było ministerjum, wyszłe z pomiędzy zwolenników unii personalnej. Otóż pod wpływem Ghiczy'ego lewe centrum skłania się do takiego ustępstwa, że co do spraw zewnętrznych austrjacko-węgierskiej monarchii dopuszcza ono jednego wspólnego ministra i wspólny budżet, układany przez delegacje— a żąda natomiast osobnego węgierskiego banku wydającego monetę papierową i osobnej armji, z osobnym na nią budżetem. Z tym programem w ręku, lewe centrum dokuczy niepospolicie rządowi, który i tak będzie miał trudne stanowisko ze względu na klęski, jakiemi dotknął Węgry nieurodzaj i *krach* finansowy.

Do końca września zwidziło wystawę wiedeńską 3,696.498 osób płacących, 1,705.675 bez opłaty, razem 5,562.135.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Tarnów 3. października. Zadziwiającą jest renitencja magistratu tarnowskiego. Burmistrz dr. Jarocki wzbronił znów urzędowania komisji przez Wydział krajowy pod przewodnictwem dr. Kozła do likwidacji majątku gminnego ustanowionej. (Klika magistratualna czyni już po raz trzeci przeszkody w urzędowaniu wzmiankowanej komisji, aby zapobiedz dalszym wykryciom ubytków w kasie. Dziwi nas, że po odkryciu ubytku funduszu szemalnego Wydział krajowy nie zasuspendował burmistrza, i nie wytoczył śledztwa. I renitencję teraźniejszą niczem innem nie będzie można usunąć, jak tylko suspenzją burmistrza. Red.)

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 2. października, 1 godz. 5 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 80 ct.; w srebrze 72·90; Losy pożyczki z 1860 r. 100·30, Akcje banku wiedeńskiego 962·—; Akcje banku kredytowego 221·—; Londyn 113·80; Srebro 108·—; Napoleondor 9·07.

Akcje banku franko-austr. 49·50, węgierskie akcje kredytowe 115·—; akcje banku angl.-austr. 160·—; Banku Związk. 130·—; kolei Karola-Ludwika 211·50, kolei siedmiogrodz. —·—; kolei południ. 167·—, kolei alfoldzkiej —·—, kolei Elżbiety 212·50 kolei lwowsko-czerniow. 140·—, kolei węg. półn.-wschod. 193·— Vereinsbank 43·—; kolei Rudolfa 156·50, kolei węg. wschodniej 62·—, galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74·25; losy z roku 1864 132·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 129·—: Losy tureckie —·— Akcje Wied. Banku budowniczego 53·50, kolej państw. 339·— Wiener Bank Verein 125·—; Wiener Bauverein 30·50, Hypoth.-Rentenbank 40·— Rosyjskie Banknoty 1·53. Usp.: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank. $80\frac{5}{8}$; aust. akcje kredyt. $133\frac{1}{2}$; lombardy $95\frac{1}{2}$; akcje galicyjskie 95—, kolei państwowej $201\frac{3}{4}$; kolei rumuńskiej $36\frac{1}{2}$; austr. noty bankowe $87\frac{1}{8}$; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: stałe.

Paryż, Renta 57·90, Lombardy—·— Usp.: stałe.

Przyjechali do Lwowa d. 2. i 3. paźdz.

Hotel Europejski. H. Obertyński z Głuszkowa, J. Papara z Cykowa, Adam Rodnicki z Podola mosk., Marja Łozińska z Moskwy.

Hotel Langa. A. Listowski z Koropca, K. Passakas z Kolanek, M. Żurowski z Wołynia, J. Madurowicz z Krakowa, A. Knipp z Offenbach.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano, 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów z Izby handlowej dnia 2. października.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	214 —	211 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	140 —	137 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 70	77 20
„ „ „ 4 „ „	71 50	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 —	83 40
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 25	74 50
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 30
„ cesarski	5 46	5 36
Napoleondor	9 10	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 30	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
„ „ papierowy	1 53	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 68
Srebro	110 25	109 —
Wiedeń, 1. października.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	69 10	68 90
5 „ „ „ „ sreb.	73 10	72 90
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie	94 50	93 50
5 „ „ „ „ węgiersk.	76 —	75 50
5 „ „ „ „ galicyj.	75 —	74 25
5 „ „ „ „ bukow.	74 —	73 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	73 50	73 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	94 25	93 75
Listy zastawne.		
5 prc. Banken narod. losy	90 90	90 70
5 „ galicyjskie	78 —	77 —
5 „ gali. zakł. kred. włośc.	92 50	92 —
5 „ węgierskie losow.	81 —	80 50
5 „ zakł. kred. austr.	109 50	[illegible] —
5 „ spłacal. w 33 latach	[illegible]	87 —
5 „ [illegible] 100 złr.	1[illegible] —	— —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	279 —	275 —
„ „ „ 1854	94 —	95 —
„ „ „ 1860	100 75	100 25
„ „ „ 1864	133 —	132 50
„ prem. poż. węgiers.	75 75	75 25
„ Comorenta	25 —	24 —
„ Kredytowe	— —	— —
„ żeg. parowej na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	34 50	34 —
„ „ Palfy	23 50	23 —
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St.-Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ ks. Windischgrätz	— —	22 50
„ hr. Waldstein	25 50	24 50
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	— —	— —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	528 —	526 —
Kolei północ. Ferdynanda	2055	2045
„ rządowej fr. a.	33[illegible] —	335 50
„ zachodniej ces. Elżb.	21[illegible] —	210 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	16[illegible] —	166 50
„ galicyjskiej	212 —	211 —
„ czerniowieckiej	— —	— —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	— —	— —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	153 50	15[illegible] 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogum.	131 —	129 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	19[illegible] —	18[illegible] —
„ wschodnio-węg.	— —	— —
„ austr.-północno-zachod.	193 —	192 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	— —	207 —
Banku narod. austrjac.	961 —	959 —
Zakładu kredytowego	223 50	222 —
Akcje banku anglo-austr.	161 50	160 50
„ „ angl.-węg.	40 50	39 50
„ Zakładu kredyt. węg.	117 —	115 —
„ bank. franko-austr.	57 —	56 50
„ „ franco-węgiersk.	37 —	3[illegible] 50
„ „ krajowego galic.	— —	

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. pap.	98 —	97 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	44 —	43 50
„ dla obrot. ogólnego	130 —	129 50
„ austr. ogól. banku	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	43 50	42 50
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „	94 25	93 75
„ rząd. St. 500 fr.	— —	137 —
„ „ Emis. 1867 fr.	131 50	130 50
„ połudn. St. 500 fr.	111 —	110 75
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	93 —	92 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	88 25	87 75
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	106 —	105 50
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	98 50
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	78 —
— w srebrze	— —	97 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	96 —	95 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 —	— —
„ Emisja 1867	— —	— —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	86 —	— —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	92 50	92 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	99 —	98 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 46	5 45
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 09	9 08
Suwereny angielskie	11 45	11 35
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	108 50	108 25
Srebro kupony	108 75	108 2[illegible]
[illegible]	1 7[illegible]	1 70

L. 16.178.

Otwarcie publicznej subskrypcji
na obligacje pożyczki krajowej
w sumie 1,600.000 złr. w. a.

Na mocy ustawy uchwalonej przez Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem dnia 7. grudnia 1872 r., a sankcjonowanej przez Najjaśniejszego Pana dnia 12. lutego 1873 r., upoważnionym jest galicyjski Wydział krajowy do zaciągnienia imieniem kraju, pożyczki krajowej na budowę i rekonstrukcję dróg krajowych, tudzież do zapobieżenia niedostatkowi, spowodowanemu nieurodzajem i klęskami żywiołowemi.

Celem zrealizowania tej pożyczki, zezwolił Jego Ekscellencja pan Minister skarbu w porozumieniu z innemi Ministerjami na emisję sześcioprocentowych obligacyj, opiewających na okaziciela, tudzież odnośnych kwitów tymczasowych, aż do wysokości sumy 6,500.000 złr. w. a. — Na tej podstawie wydawać będzie Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, sześcioprocentowe obligacje pożyczki krajowej

po 100, 300, 500 i 1000 złr. wal. austr.

wraz z odpowiedniemi kuponami.

Obligacje i kupony pożyczki krajowej wolne są od dochodowego i wszelkich innych podatków, stempli i należytości.

Okazicielowi kuponu prowizyjnego, każdej przez Wydział krajowy wydanej obligacji, wypłaconą będzie co pół roku z dołu prowizja po **sześć od sta** bez wszelkiej ujmy.

Spłata galicyjskiej pożyczki krajowej nastąpi, według zatwierdzonego przez c. k. rząd planu umorzenia, w czterdziestu po sobie następujących latach, począwszy od roku 1874.

W tym celu odbywać się będzie dwa razy w roku losowanie obligacyj galicyjskiej pożyczki krajowej,

w którem wezmą udział wszystkie serje obligacyj.

Obligacje wylosowane wypłacone będą **w pełnej nominalnej wartości.**

Każdorazowe losowanie odbędzie się na trzy miesiące przed terminem spłaty. Obligacje wylosowane, tudzież kupony obligacyj w obiegu zostających, będą **dnia 1. maja i 1. listopada** każdego roku okazicielowi wypłacone.

Tak wypłatę kuponów, jako też spłatę obligacyj wylosowanych, uskutecznią podług wyboru wierzyciela, **we Lwowie:** Kasa Wydziału krajowego; w **innych zaś miejscach:** te instytucje bankowe, które przez Wydział krajowy przy losowaniu oznaczone i w pismach publicznych ogłoszone będą.

Za spłatę kapitału w terminie wyżej oznaczonym, jak również za regularną wypłatę procentów w dniach zapadłych kuponów ręczy cały kraj królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem.

Z przeznaczonej do emisji sumy w imiennej wartości **6,500.000** złr. w. a. postanowił Wydział krajowy na teraz wypuścić w drodze

publicznej subskrypcji tylko 1,600.00 złr. wal. austr.

WARUNKI SUBSKRYPCJI:

1) Subskrypcja odbywać się będzie

w dniach 21., 22. i 23. Października r. b.,

a mianowicie:

we LWOWIE: w Kasie krajowej,
„ w galic. Zakładzie Kredytowym włościańskim,
„ w Banku krajowym galicyjskim,
„ w Galicyjskim Banku kredytowym,
„ w Filii c. k. austrjackiego Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu;

w KRAKOWIE: w Kasie Oszczędności miasta Krakowa,
„ i w gal. Banku dla handlu i przemysłu;
w WIEDNIU: w Filii Zakładu „Banka Zivnosteńska";
w PRADZE: w Zakładzie „Banka Zivnosteńska";
we wszystkich galicyjskich miastach powiatowych: w biurach Wydziałów powiatowych.

Rezultat subskrypcji ogłoszonym zostanie w pismach publicznych. — W razie nadwyżki, nastąpi stosunkowa redukcja kwot subskrybowanych.

2) W dniach przeznaczonych do publicznej subskrypcji ustanowionym zostaje kurs emisyjny obligacyj pożyczki krajowej na **82 za 100,** t. j. subskrybent otrzyma za **82** złr. **w banknotach waluty austrjackiej,** sześcioprocentową obligację galicyjskiej pożyczki krajowej, imiennej **wartości 100 złr.** w. a., czyli za kapitał pożyczony krajowi, pobierać będzie po $7^{31}/_{100}$ % prowizji, nie licząc zysku jaki mieć może z losowania obligacyj.

3) Subskrybenci złożyć mają przy subskrypcji, tytułem kaucji, 10% subskrybowanych kwot nominalnych w gotowiźnie, lub w walorach na giełdzie notowanych. Na złożoną kaucję wydanym zostanie subskrybentowi kwit depozytowy.

4) Cenę emisyjną każdej obligacji obowiązany będzie subskrybent złożyć w miejscu subskrypcji w następujących terminach i kwotach za każde 100 złr. w. a. subskrybowanej kwoty:

1. Listopada 1873 r. 22 złr., 1. Grudnia 1873 r. 20 złr., 1. Stycznia 1874 r. 20 złr., 1. Lutego 1874 r. 20 złr. wal. austr.

5) Kaucja w walorach wydaną będzie subskrybentowi po zapłaceniu pierwszej, wyżej oznaczonej raty; — kaucja zaś w gotowiźnie przyjętą zostanie na poczet ceny emisyjnej subskrybowanych obligacyj.

6) Po zapłaceniu pierwszej raty, otrzyma subskrybent kwity tymczasowe odpowiadające obligacjom subskrybowanym. Na odwrotnej stronie tego kwitu notowane będą spłaty ratalne, uiszczone na rachunek należytości, przypadającej za subskrybowane obligacje.

7) Przy uiszczeniu ostatniej raty zamienionym zostanie kwit tymczasowy, na sześcioprocentową obligację pożyczki krajowej z roku 1873, tej samej serji i numeru wraz z kuponami, **płatnemi począwszy od dnia 1. listopada 1873 roku,** w skutek czego pierwszy kupon zapewnia subskrybentowi taką prowizję, jakaby mu przypadała, gdyby całą cenę emisyjną złożył naraz w dniu pierwszej raty.

8) Subskrybent, który nie dotrzyma któregokolwiek terminu, przeznaczonego na spłacanie rat należytości za obligacje subskrybowane, winien opłacać do zaległej kwoty w ciągu sześciu miesięcy, licząc od dnia 1. listopada 1873 r. oprócz przypadającego procentu bieżącego, jeszcze 6% tytułem prowizji zwłoki.

Jeżeli subskrybent do dnia 1. maja 1874 roku nie złoży całej za subskrybowane obligacje przypadającej ceny emisyjnej, natenczas traci prawo do odbioru obligacyj, a uiszczone już przezeń raty stają się własnością funduszu krajowego.

2398 1—3

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.